Rok 6. Kalisz dnia 31 Października (12 Listopada) 1875 r. № 90.

KALENDARZ

Dziś św. Marcina Papieża.
D. 13 „ Dydaka Wyzn.
„ 14 „ Serapjona i Klementyny.
„ 15 „ Leopolda.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 12 listopada 1875 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	6	7
Dziś	1	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. } 744 m.m. wiatr.
Dziś } 753 m.m. zmienne pow.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Zarządzie Akcyzy. Pomocnik 3-ej konnej artylleryjskiej brygady, Dymitr *Kawalenkow*, mianowany starszym Pomocnikiem Nadzorcy 3-go Okręgu, z d. 18 września b. r.

Starsi pomocnicy Nadzorcy 1-go Okręgu, Radca honorowy *Burmakin* i Assessor kollegjalny *Kwiatkowski*, przemieszczeni, jeden na miejsce drugiego, z d. 25 września b. r.

Podporucznik 5-go strzeleckiego bataljonu, Paweł *Kosienko*, dopuszczony do pełnienia obowiązków Starszego Pomocnika Nadzorcy 4-go Okręgu, do chwili pozyskania uwolnienia ze służby wojskowej, z wypłacaniem mu pensji z d. 30 września b. r.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Wedle art. 30 Najwyżej zatwierdzonej w dniu 9 lutego 1865 r. ustawy o opłatach za prawo handlu i przemysłu, swiadectwa handlowe i bilety na każdy rok następny powinny być wykupywane w przeciągu czasu od dnia 1 (13) listopada do d. 1 (13) stycznia r. p.

Przy wykupywaniu takowych świadectw i biletów, jednocześnie winny być wnoszone: kanon od procederów i 50% dopłaty do akcyznego patentu na rzecz kassy miejskiej.

Wydawanie świadectw i biletów wyżej wymienionych na prawo handlu i przemysłu na rok 1876 uskuteczniać się będzie w biurze Magistratu od d. 1 (13) listopada do d. 29 grudnia 1875 roku (11 stycznia 1876 r.) codziennie od godziny 9 zrana do 12 w południe, z wyłączeniem dni galowych i świątecznych.

Każdy z pp. interessentów, pragnący wykupić dowody handlowe, winien zgłosić się do biura Magistratu osobiście, lub za pośrednictwem swego pełnomocnika, posiadającego na to piśmienne upoważnienie, i przy złożeniu świadectwa na rok 1875 wykupionego, lub wreszcie książeczki legitymacyjnej przedstawić deklarację, własnym podpisem opatrzoną, z wyszczególnieniem w niej, pod jakim numerem i na jakiej ulicy zamieszkuje, jaki zakład utrzymuje lub otworzyć nowo zamierza, tudzież, jakiej ceny świadectwo lub bilet wykupić pragnie.

Deklaracje te podawane być mogą na prostym papierze, z wyjątkiem deklaracji, podawanych o wydanie świadectw, nadających oprócz prawa prowadzenia handlu tytuł kupiecki.

Również Magistrat zwraca uwagę osób do zgromadzenia kupieckiego należących na art. 31 ustawy, stanowiący, że po upływie dwumiesięcznego terminu, przeznaczonego do wykupywania dowodów handlowych, pp. kupcy w ciągu miesiąca stycznia otrzymują dowody gildyjne za opłatą półtoraraza większą, po upływie zaś tego miesiąca, jeśli wspomnionych dowodów nie wykupią, winni być wykreśleni z listy kupców, a zakłady przez nich utrzymywane w myśl art. 135 ustawy, zamknięte zostaną.

Nakoniec Magistrat informuje, iż wedle art. 111 Najwyższego ukazu z d. 14 maja 1874 r., świadectwa, zastępujące dla osób, należących do stanu kupieckiego, pasporty, wydają się spisowym urodzonym po roku 1852 nieinaczej, jak po przedstawieniu świadectwa o zapisaniu do superrewizji; osobom zaś, które wyszły z wieku popisowego (art. 11 i 14 ust. o powin. zaciąg.) takowe świadectwa wydają się po przedstawieniu dowodu o spełnieniu powinności wojskowej.

Po upływie oznaczonego wyżej na wykupienie dowodów handlowych terminu, handlujący i rzemieślnicy w takowe niezaopatrzeni, utracą prawo trudnienia się handlem lub rzemiosłem; w razie zaś prowadzenia procederów bez dowodów handlowych, ulegną karze prawem określonej.

Kalisz d. 27 października (8 listopada) 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-Q- Śledząc bezstronnem okiem za wszystkiem, co tylko przyczynia się do rozwoju kraju, przekonać się łatwo możemy, że Warszawa, pomimo wielu nieprzyjaznych okoliczności, szybkim krokiem dąży za postępem, i że pod wielu względami nietylko, że dorównywa zagranicy, ale ją nawet przewyższa. Rękodzielnictwo doszło już do doskonałości angielskich i francuzkich fabrykatów; któż bowiem z nas, nie zna pięknej i trwałej warszawskiej bielizny, gustownie i praktycznie wykończonej krawieczczyzny, cienkich i eleganckich rękawiczek, zgrabnych i mocnych bucików, szykownie i trwale oprawnych książek i wielu innych tego rodzaju wyrobów? Przemysł warszawski na silnych także stanął podstawach; fabryki wszelkiego rodzaju, są w pełnym rozwoju czynności, i wyrobami swojemi zjednały już sobie zasłużoną renomę; począwszy od fabryk wagonów i mostów, a skończywszy na świeżo otwartej fabryce prass do kopjowania listów i t. p. drobiazgowych potrzeb, tyczących się kantoru i biura.

Lecz nietylko pod względem utylitarnym celuje nasza Warszawa: dzieła sztuki i piękna, znakomitą mają w niej przedstawicielkę. Nie tak dawno, jak drzeworytnictwo było zaledwie u nas w kolebce, gdy dziś stanęło już na stopniu rywalizacji o lepsze z zagranicą; przybrało prócz tego tak szeroką działalność, że, jak z ostatnich wiadomości przekonać się możemy, „Drzeworytnia Warszawska" zakłada swoją filję w Petersburgu. Pomijając fotografję warszawską, jako już dawno uznaną i ocenioną, mamy tu świeży fakt zastosowania u siebie tego, co dotychczas zagranicą tylko miało prawo bytu. Chcę tu mówić o przedsiębiorstwie tworzenia obrazów olejnych, sposobem drukowanym.

Tak zwane „Oelfarben-Druck," do złudzenia naśladujące oryginalne olejne obrazy, obok możliwości kopjowania znakomitych nawet arcydzieł sztuki, odznaczają się nadzwyczaj przystępną ceną w stosunku do oryginalnych utworów, umożebniając tym sposobem nabycie takowych i śre-

CMENTARZ POWĄZKOWSKI

W WARSZAWIE

w dniu Zadusznym.

Dzień 2 listopada poświęcony przez kościół pamięci i modlitwom za umarłych, szczególniej przez ludy słowiańskie uroczyście obchodzony bywa. Jeżeli na Litwie obchód tego święta, ku czci nieboszczyków, „Dziadami" zwany, tyle posiada w sobie uroku, iż zdołał pobudzić największego z naszych wieszczów, do uwiecznienia go w niezrównanym poemacie; jeżeli po wsiach naszych, stosownie do okolic kraju, do dnia tego wiąże się mnóstwo zwyczajowych obrzędów, mniej lub więcej poetycznych — to Warszawa bynajmniej nie ustępując pod tym względem ani Litwie, ani wioskom polskim, czci ten dzień w właściwy sobie sposób.

Po rannem, żałobnem nabożeństwie, warszawianie podążają na cmentarz swój „Powązkami" zwany. Pod wieczór tłumy coraz bardziej wzrastają: całe miasto żyjących pospiesza w odwiedziny do miasta umarłych; mieszkańcy stolicy przez ciąg całego roku odurzeni gwarem ulicznym, najrozliczniejszemi zabawami, jakich tylko dostarczyć może życie wielkiego grodu, w dzień ten poważnym krokiem ciągną na mogiłki, by nad niemi skupić ducha, zastanowić się nad swą istnością i końcem ziemskiej pielgrzymki, by uczcić wreszcie pamięć tych, co kiedyś wpośród nas żyjąc, spoczęli już pod zimnym głazem grobowym.

Na ulicy Dzikiej, wiodącej ku Powązkom, w odległości jeszcze wiorstowej od rogatek, tak już wielki ścisk, iż co chwila zatrzymywać się wypada, a o przejściu na drugą stronę ulicy, z powodu natłoku dorożek, omnibusów, powozów i karet, ani marzyć można. Pojazdy z trudnością się przesuwają i nie dojeżdżając do rogatek, zatrzymują się, gdyż mrowie ludu tamuje dalszy przejazd.

Za rogatkami rozpoczyna się mur cmentarny, a pod murem liczny zastęp żebractwa wyciąga ręce po jałmużnę, której obficie udziela publiczność. Przeciskasz się między rzędami straganów, pokrytych wieńcami i różnemi kwiatami, starając się dostać do bramy, lecz tu wypada czekać dość długo, gdyż do tak rozległego cmentarza, jakim są Powązki, wiodą tylko cztery bramy, a wychodzących i wchodzących przez nie, na dziesiątki tysięcy liczyć można...

Gęsty zmrok zapadł, nad cmentarzem roztacza się szeroka łuna; przebywasz bramę i wzrok twój zostaje olśniony silnym blaskiem. Prawdziwa tu illuminacja! Na grobach poustawiano świece i lampy (w ilości od 4—20 sztuk), gdzie spojrzeć, miljony płomyków drgają światłem.

Obwisłe gałęzie płaczących brzóz, kołysane lekkim podmuchem wiatru, szumią smętnym, poważnym tonem. Z za drzew przeziera cały las wspaniałych pomników i skromnych drewnianych krzyżów sterczących nad mogiłami, które zarówno kryją popioły wielkich wojowników, mężów stanu, sławnych poetów, znakomitych muzyków, artystów, uczonych, dostojników kościoła, książąt, hrabiów, jak i zwykłych śmiertelników i największych nędzarzy.

Przed okiem roztacza się widok pełen uroczej rzewności: jedne osoby siedząc na ławeczkach wpatrują się w groby, które przed chwilą uwieńczyły kwiatami; inne klęcząc modlą się za spokój duszy swych krewnych; tu wsparta o ramię krzyża młoda niewiasta w żałobie, opuściwszy głowę na piersi, roni w cichości łzy nad świeżym grobem męża; tam grono drobnych dzieci, z pobożnie złożonemi rączętami, klęczy przededrzwiami otwartej katakumby, odmawiając „paciorek" za duszę mamy; owdzie siwy starzec pogrążył się w głębokiej zadumie nad mogiłą swej rodziny, po której z boleścią w sercu, sam jeden „jak kołek" pozostał...

dnio-zamożnym lubownikom obrazów. Nadmienić wypada, że olejo-druki są dwojakiego rodzaju, t. j. na papierze i na płótnie odbijane; te ostatnie są o wiele piękniejsze i trwalsze od papierowych, które znowu odrębną mają cechę od powszechnie znanych chromolitografji.

Otóż Warszawa i pod tym względem nie dała się wyprzedzić; w tym czasie właśnie pierwsza próba tego rodzaju obrazów (olejo-druków) świetnie się udała. Pan Walkiewicz, znany już zaszczytnie rytownik i litograf, wykonał wybornie, przez Löflera z Krakowa malowaną kompozycję: „Śmierć Stefana Czarnieckiego,” wydaną obecnie staraniem pp. księgarzy Altenberg i Robitschek w Warszawie.

Rzewna i pamiątkowa treść obrazu, przemawia do serca nawet najmniej obznajmionego z przeszłością naszą widza, a prześliczne wykonanie i staranne wykończenie zadowolnić potrafi najwybredniejszego i najwięcej uprzedzonego do wszystkiego, co nasze, cudzoziemca.

Jeden z najpierwszych egzemplarzy tego obrazu, wypuszczonych w świat, znajduje się tu między Wami, nadobne czytelniczki i szanowni czytelnicy, a jednakże wielu z pomiędzy Was zapewne, nietylko, że nie widziało go, ale nawet i nie wie o nim. Jeżeli więc chcecie przekonać się o prawdzie słów moich, wstąpcie choćby mimochodem do cukierni w parku, a zobaczycie tam arcydzieło pendzla Löflera, stanowiące pierwszy olejodruk krajowego wydawnictwa.

Już to nie w interessie jakowejś reklamy, ale z całą bezstronnością przyznać musimy, że pan Schmidt, właściciel cukierni, przysłużył się poniekąd publiczności — najprzód, że pierwszy dał impuls do poparcia warszawskiego wydawnictwa, a powtóre, że p. Schmidt, dowiódłszy smaku estetycznego w wyborze obrazu dla ozdoby ściany, nie kierował się przyzwyczajeniem miejscowem zapełniania ścian takiemi obrazami, jak: „Pogrzeb myśliwca,” „Szarża kawalerji pruskiej,” „Generał Steinmetz pod Königsgrätz” i t. p. lichotami litograficznemi berlińskiego tuzinkowego przemysłu. Śmiało więc polecić można ten obraz ku rozpowszechnieniu go; wdzięczna kompozycja, śliczne wykonanie i cena nadzwyczajnie nizka, dostateczną są rekomendacją, a jako taki, niewątpliwie może być ozdobą każdego salonu.

Pan Schmidt zapłacił za ten obraz z bogatą i gustowną ramą rs. 31, (rama sama warta od 12 do 15 rubli), i ze sprowadzeniem; a jak z ogłoszeń przekonać się można, to pp. Altenberg i Robitschek, chcąc jeszcze więcej uprzystępnić nabycie, rozłożyli tę summę na raty, dowolnie przez każdego składać się mogące.

Na zakończenie, jako dowód wartości i uznania, niech mi wolno będzie napomknąć, że już jeden z właścicieli ziemskich, p. G., chciał odkupić ten obraz z podwyższeniem nawet ceny, czego, rozumie się, gospodarz, pomimo wrodzonej swojej uprzejmości, uczynić nie mógł.

* W przeszłą niedzielę towarzystwo dramatyczne p. Łuby, przedstawiło komedję Chęcińskiego „Szlachectwo duszy”. Prawdziwy ten klejnocik dramatyczny, przy nader starannej *bez wyjątku* grze artystów, prawdziwą sprawił przyjemność dość licznie zebranej tą razą publiczności. Niemała w tem część zasługi spada na pana Stępowskiego, który rolę Bartłomieja Wilczury prawdziwie artystycznie odegrał; również dzielnie przyczynili się do dobrego oddania całości, panowie: Werner, Mikulski, Szeder, oraz panie: Mikulska i Rakowska, budząc zasłużone przywoływania i oklaski. Przedstawienie niedzielne zakończyła grana już raz operetka „Adam i Ewa,” w której, za zbyt drastyczny duet w I-ym akcie, a trzykrotnie aż odśpiewany na żądanie amatorów silniejszych wrażeń, niebardzo musiała być wdzięczną piękniejsza połowa widzów. We wtorek zaś ostatni, pierwszy raz występowała znana nam już artystka, panna Julja Czajkowska w komedji Bałuckiego „Polowanie na męża,” w której, pan Werner szczerym humorem, a panna Czajkowska sympatyczną grą swoją podtrzymywali zajęcie, dość nudną zresztą sztuką. Zwrócić tu musimy uwagę pani Więckowskiej, że twarz jej młoda, w roli babki nie była w zgodzie z przełamaną zapewne od starości figurą, która jednak tą razą, nie wieku a raczej kalectwa nadawała jej charakter. Na zakończenie widowiska przedstawiono „Werbel domowy” z mazurem układu p. Szteka.

+ Jutrzejsze przedstawienie na benefis pani Rudnickiej, będzie nader urozmaicone. Ujrzymy bowiem na scenie balet, komedją, dramat i tragedją... prawdziwe *quod libet*. Balet reprezentować będą: panowie „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“ układu pana Szteka; komedję— „Zosia druchna“ Ładnowskiego; dramat — jeden akt „Deborah“ Mosenthala i tragedję — piąty akt „Zbójców“ Schillera.

A zatem „Marja Magdalena“ Lindau'a, która jutro debiutować miała na scenie, jak o tem w zeszłym numerze „Kaliszanina“ donieśliśmy, jeszcze czas jakiś pokutować będzie na półkach teatralnej biblioteki.

-k- Dochodzą nas smutne wieści niepowodzenia trup teatralnych pp. Teksla w Płocku i Trapszy w Lublinie. Czyżby wyczerpała się już cierpliwość tamecznej publiki na owacje dla Kalchasów i Małych Faustów?

+ W roku przyszłym na nowowykopanym kanale rzeki Prosny, wybudowany zostanie lekki a gustowny drewniany mostek, który ułatwi kommunikację pomiędzy starym, a nowym parkiem, a zarazem niemało przyczyni się do jego upiększenia.

Według kosztorysu, wydatki na jego budowę wynoszą rs. 435 kop. 69, oprócz materjału budowlanego, którego dostarczą lasy miejskie.

+ Z wiosną miasto nasze nową zyska ozdobę. Na obszernym placu Ś-go Józefa, pokrytym dziś sterczącemi kamieniami i porastającą je trawką, urządzonym zostanie pyszny skwer na wzór istniejącego już od lat kilku naprzeciwko gmachu Rządu Gubernjalnego.

Sądzimy, że wiadomość tę szczególniej mile przyjmą właściciele sąsiednich possesji i ich mieszkańcy.

Koszta urządzenia skweru wyniosą rs. 993 k. 2.

♏ W interesie właścicieli dorożek, leży jaknajwiększe ich używanie, aby publiczność przekonała się o ich prawdziwym pożytku, że może polegać na instynkcie ich woźniców. Otóż w dnie świąteczne, skoro deszcz pada, a szczególniej deszcz ulewny, niespodziewany, w porze, o której kończy się nabożeństwo kościelne, nieźle byłoby, aby choć parę dorożek przy kościele stanęło, a spodziewać się należy, że próżno staćby nie potrzebowały.

— Rada Gubernjalna Kaliska Dobroczynności Publicznej, niniejszem składa podziękowanie panu Grynfeldowi właścicielowi dóbr Tymienice, za ofiarowane przez niego dla szpitala starozakonnych w Kaliszu 12 koszul męzkich.

-k- Pasażerowie udający się w podróż z Warszawy do Radomia, narażeni są na uwięzienie w błocie. Albowiem zepsuta szossa zmusza ich przeprawiać się bocznemi, nader błotnistemi drogami o 7 wiorst od Radomia.

— Piszą nam z Łęczycy:

„Tutejsza ochotnicza straż ogniowa, odbywając częste ćwiczenia dla nabrania siły i zręczności, uległa już paru wypadkom, które mogłyby się były zbyt tragicznie zakończyć. Przed paru tygodniami jeden z ochotników w przeprawie przez rynsztok, (rynsztoki tutejsze częste i słuszne wywołują złorzeczenia,) spadł z wozu, na którym złożone były różne narzędzia ogniowe, i tak mocnemu uległ skaleczeniu nogi, że długo jeszcze o kuli chodzić będzie. Inny znów, podczas ćwiczeń wstępników, nienależący do tego oddziału, jedynie z amatorstwa wszedł po drabinie, aby z góry spuścić się po linie, lecz niezaopatrzony w pomocnicze przyrządy niemogąc utrzymać się, spadł z wysokości 2-go piętra i o mało życiem nie przypłacił tej zuchwałej odwagi. Rozumiemy, że ćwiczenia tego rodzaju, w których odwaga główną gra rolę, są w części zabawą; zabawa też nie byłaby jeszcze złem absolutnem, gdyby nie przekraczała umiarkowania i rozwagi, ale narażać zdrowie, a nawet życie nie z potrzeby, tylko dla swawoli, nie może zwać się poświęceniem: jest lekkomyślnością, ubliżającą doniosłemu celowi instytucji.

Zasługuje jeszcze na wzmiankę drugi charakterystyczny fakt, że podczas tego wypadku stał na uboczu czterokonny próżny powóz, który chciano użyć na przewiezienie potłuczonego do mieszkania. Ale nadszedł na to jego właściciel, człowiek młody, a już tak zimnego serca, i chociaż sam kaleka, nieczuły na nieszczęście bliźniego, że odmówił tej bagatelnej przysługi i rozparłszy się w powozie, odjechał. Czyn zaiste i nieobywatelski i nieludzki.

⁂ W „Gubernjalnych Wiadomościach“ № 43 z d. 25 października (6 listopada) b. r. czytamy, że d. 15 (27) września b. r., około południa na szóstej wiorscie drogi szossowej, wiodącej z Sieradza do posady Złoczew, na gruntach należących do wsi Kłocko, w gminie Bogumiłów, znaleziono w rowie trupa nieznajomego człowieka, którego rysopis następujący: wzrost średni, lat około 60 lub więcej, kompleksja słaba, ubranym był w stare syberynowe palto bronzowego koloru, stare spodnie, koszulę z zwyczajnego płótna, bóty prostego wyrobu i w starą czapkę. Na twarzy jego pod prawem okiem, znaleziono dość głęboką zastarzałą ranę, około półtora werszka szeroką: na ciele zaś niedostrzeżono żadnych oznak gwałtu.

Wiele atoli mogił pozostaje w smutnym cieniu. Nieboszczycy w nich spoczywający, snać nikogo już z żyjących po sobie nie zostawili, bo nikt się za nich nie modli, nikt ziemi ich mogił nie zrasza łzami, nikogo wreszcie niema, ktoby rozniecił im światło.

Wiele też krzyżów zmurszałych i połamanych, wiele blach trumiennych pogiętych i zardzewiałych, leży bezładnie porzuconych w kącie przy gmachu ogólnych katakumb: groby, nad któremi one stały, pozapadały, gdy o ich trwalsze utrzymanie nie miał kto się upomnieć. Niezadługo w tem samem miejscu, rydel grabarza wykopie dół, dla nowego przybysza...

Po aleach cmentarnych starannie wygracowanych, przeciągają tysiączne tłumy w rozmaitych kierunkach — nie wszyscy tu jednak smutni: młode pary gruchają sobie tak, jak gdyby znajdowały się w pierwszym lepszym ogrodzie; niby na urągowisko cichym westchnieniom lub łkaniom, dochodzącym gdzieś z nad grobu, rozlegają się głośne śmiechy pustej młodzieży.

Niewłaściwe to zachowanie się w miejscu tak poważnem, rodzi pewnego rodzaju niesmak: odchodzisz tedy jak możesz najdalej i z ubocza spozierasz dokoła: lampy nie przestają migotać, a postaci nawpół oświetlone jarzącem się światłem, przesuwają się wciąż długim sznurem niby widma nieboszczyków, powstałych z grobów na ucztę, o jakiej nasłuchałeś się w dzieciństwie od nianek i ludowych bajarzy. Jeżeli wierzysz w nieśmiertelność duszy, widzisz w tym obchodzie dnia zadusznego, wyraźną łączność, zachodzącą między światem żywych i światem umarłych. Wstępuje wtedy do duszy błoga otucha, iż zrzuciwszy kiedyś z siebie ziemską sukienkę, doczekasz się również lepszego żywota i pod wrażeniem tej myśli dziwnie usposobiony, kornie zginasz kolana szepwraz z drugimi: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!“...

Kto tylko umie głębiej zapatrywać się na życie ludzkie i wnikać w istotę własną, ten głęboko zostaje wzruszony tym widokiem przedstawiającym się na Powązkach. Wiele też osób tkliwszego usposobienia, będąc raz świadkami tej cmentarnej uroczystości, nie znajduje dość odwagi w sobie, by więcej razy przyjmować w niej udział.

⁂

Do późnej nocy tłumy ludu zalegają Powązki, powoli jednak światła gasną, gruba ciemność i cisza grobowa zalega dokoła. Wtedy ciężkie bramy cmentarne zamykają się, grabarze obliczają dochody, jakie im przyniosła sprzedaż lamp: tłumy żebraków powstają ze swych miejsc, spiesząc ochoczo do uprzywilejowanej karczmy, by tam za uzbierane trojaki i dyzki, pohulać na dorocznej zabawie.

Obszerna sala karczemna napełnia się żebractwem płci obojej, które jakby siłą zaklęcia czarnoksiężnika zmienia się do niepoznania: zgarbacony i pokrzywiony dziad, co przed chwilą budził swem kalectwem litość, ciska sztuczne garby na stronę i wyprostowany należycie przedstawia się w postaci silnie zbudowanego i zdrowego mężczyzny; przyprawne drewniane nogi, kule i t. p. podpory wrzekomej niemocy, składają się do kąta a po odrzuceniu sztucznych bród i plik, ukazują się rosłe i młode chłopy, co przed godziną jeszcze schorzałych udawali starców.

W ruch wprawiona katarynka wzywa do tańca, to też *dziady* ujmując *baby* za ręce, rozpoczynają raźne skoki. Znajduje się wprawdzie między nimi i rzeczywistego kalectwa dosyć, ale to nie mogąc tańczyć, przyśpiewuje swym towarzyszom. Bywa tam i kolacja: (złożona przeważnie z jajecznicy), stąd też „bal dziadowski“ wsród śmiechów, tańca i ogólnej wesołości, przeciąga się zazwyczaj do białego rana.

Warszawa d. 4 listopada 1875 r.

H. B. Tarczyński.

-k- Kiełkuje w Warszawie myśl otworzenia wystawy „starożytności" na dochód ubogich.

-k- W dniu 4 listopada minęło 85 lat od założenia w roku 1790 cmentarza Powązkowskiego pod Warszawą.

-k- Sąd kryminalny Warszawski wysłał wyrokiem swym na Syberję i do rot aresztanckich *trzech* rzezimieszków schwytanych na gorącym uczynku tak częstych w Warszawie kradzieży. Jestto niewiele w stosunku całej zgrai opryszków, krzywdzącej ludność tameczną, a jednak jest już zawsze *coś*. I daj Boże, aby ten początek wpłynął zbawiennie na powstrzymanie innych w zapędach na cudzą własność.

m, W dniu wczorajszym o trzy kwadranse na dwunastą w nocy, przeleciał po nad głowami naszemi, nieco na południe od zenitu, w kierunku od zachodu ku wschodowi świetny meteor, kreśląc na niebie łuk do 30 stopni mieć mogący. O świetności zjawiska, tem snadniej wnosić wypada, że pomimo czarnej powłoki chmur, która jak całunem niebo zakrywała, cały poziom rozjaśnił się światłem najokazalszej błyskawicy.

-k- Piotrków ma otrzymać oświetlenie gazowe, aby tylko cokolwiek fortunniejsze niż w Kaliszu.

-k- Wyszedł zeszyt 61 i 62 „Encyklopedji powszechnej," nakładem firmy „S. Orgelbranda Synowie" drukowanej.

-k- W jednym z domów położonych w okolicach placu Ś-go Aleksandra w Warszawie, zawaliło się nadmurowanie nad całem trzeciem piętrem.

WIADOMOŚĆ O RUCHU CHORYCH,

w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc wrzesień 1875 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Stej Trójcy w Kaliszu . . .	68	66	68	3	63
Starozakonnych w Kaliszu .	19	14	19	—	14
Sgo Józefa w Sieradzu. . .	12	17	13	2	14
Wszyst. ŚS-ch w Wieluniu. .	22	55	46	!	30
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	9	8	6	1	10
Sgo Ducha w Koninie . . .	36	35	37	3	31
Powiatowy w Turku . . .	12	19	14	3	14
W lazarecie więz. w Kaliszu	1	2	2	—	—
" " Sieradzu	18	15	17	—	16
" " Łęczycy	6	3	4	—	5
Razem . . .	203	234	226	13	198

Znaczniejsze wydarzenia w gubernji kaliskiej.

Pożary. D. 10 (22) września we wsi Piaski, gminy Skulska Wieś, pow. słupeckiego, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, skutkiem którego spłonęła stodoła należąca do włościanina Bendsta, ubezpieczona na 300 rs.

D. 16 (28) t. m., we wsi Bobrownikach, gm. Mierzyce, pow. wieluńskiego, równie z niewiadomej przyczyny, spłonął dom z budynkami należący do włościan: Klimaszaka, Sokolskiego i Koralskiego, ubezpieczony na 190 rs.

D. 18 (30) t. m. we wsi Sokołowo, gm. Izbica, pow. kolskiego, w takiż sam sposób, wybuchnął pożar, który zniszczył stajnię i stodołę, należące do kolonisty Sinickiego, ubezpieczone na 350 rs. Oprócz tego pogorzelec poniósł straty na 2,100 rs. w różnem zbożu nieubezpieczonem.

D. 22 września (4 października) we wsi Romartowie, gm. Topole, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który pochłonął: stodołę i oborę, należące do włościanina Bartnickiego, ubezpieczone na rs. 80, a oprócz tego, pogorzelec poniósł straty w zbożu i innej własności na 350 rs.

Wypadki nagłej śmierci. D. 13 (25) września we wsi Staszew, w gm. Tuliszków, pow. konińskiego, 2-letnia dziewczynka włościańska, Józefa Ledyńska, pozostawiona w domu bez nadzoru, zapaliła na sobie odzież i z poparzenia umarła.

D. 18 (30) września we wsi Popow, gm. Niemysław, powiatu turekskiego, dzieci włościanina Franciszka Gawlickiego: 3-letni chłopczyk i 9-miesięczna dziewczynka, pozostawieni w zamkniętej chacie, spaliły się razem z łóżkiem, na którem leżały.

D. 19 września (1 października) w m. Ozorkowie, pow. łęczyckiego, w fabryce wyrobów bawełnianych Henryka Schlössera, Marjanna Einenbel, spuszczając się z trzeciego piętra na drugie, przez nieostrożność upadła i skutkiem pokaleczenia umarła.

Tegoż dnia we wsi i gm. Dąbroszyn, pow. konińskiego, 3-letni syn włościanina Franciszek Donajski, pozostawiony w chacie bez nadzoru, zapalił na sobie odzież i od poparzenia umarł.

D. 20 września (2 października) we wsi Cichlana, gm. Chełmno, pow. kolskiego, 9-letni syn włościanina, Kasper Bielawski, ratując tonącą owcę w rzece Nerze, sam utonął.

Znaleziono martwe ciała. D. 15 (27) września na szossie od m. Sieradza ku gm. Złoczew znaleziono trupa nieznajomego człowieka: na ciele nie odkryto wszakże oznak gwałtownej śmierci.

D. 20 września (2 października) w lesie należącym do majątku Borów, gm. Grabow, pow. łęczyckiego, znaleziono martwe ciało nowonarodzonego niemowlęcia, niewiadomego pochodzenia.

Zabójstwa. D. 14 (26) września we wsi Czartki, gminy Zborów, pow. kaliskiego, włościańska dziewczyna, Agnieszka Kryszak, porodziła dziecię nieprawe płci męzkiej, które zakopała w ziemię.

D. 22 września (4 października) w maj. Czepowie, gminy Skotniki, pow. turekskiego, rządca wspomnionego majątku Wojciech Tomczewski, lat 51, zamordowany został przez niewiadomych sprawców.

Samobójstwo. D. 13 (25) września we wsi Augustynów, gm. Emilienheim, powiatu słupeckiego, włościanin Michał Kin, z niewiadomych powodów zastrzelił się.

Kradzież. D. 17 (29) września w zarządzie gminy Kościelec, pow. kolskiego, ze skarbowej skrzyni skradziono 101 rs. 79 i pół kop. Podejrzany o kradzież tę bezterminowy urlopnik, szeregowiec Maciej Michalski, aresztowany.

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku d. 9 listopada 1875 r.

„Gazeta Warszawska" w Nrze 241 w artykule wstępnym, radzi naszym rolnikom zaprowadzenie banków zaliczkowych w powiatach, a przynajmniej w gubernjach, z dłuższemi terminami jako odpowiadającemi jedynie w poprawie rolnictwa, a to ze względu, że najwcześniej gospodarz rolny po roku może odebrać procent z wyłożonego kapitału, a z ulepszeń i nakładów nie miesiące, ale lata czekać musi na rezultaty. Pisma perjodyczne wywiązują się najsumienniej ogółowi w podnoszeniu kwestji żywotnych, a kwestja banków odpowiednich dla rolnictwa, jest kwestją na czasie, a mianowicie z uwagi na olbrzymie towarzystwa amerykańskie „Grange," o którym już pisałem i na obszary pól dziewiczych w Rossji.

Redakcje nie powinny się zrażać, że ich posiewy rzucane na papier, marnieją; tak się dzieje i z ziarnem, kiedy pada na jałową ziemię nieprzygotowaną, jałową, zachwaszczoną.

W kaliskiej gubernji mniej potrzebny bank rolniczy; ze względu na jedyny pozostały w kraju dom zleceń, ze względu na filją bankową, na położenie Kalisza nad granicą pruską, Kalisz, połączony jest dziś, szossą z Ostrowem niemieckim, gdzie już kolej żelazna łączy miasta i kraje, gdzie zbyt zboża naszego jest łatwiejszy, a z czasem spodziewać się należy, że kolej żelazna z Kalisza do Ostrowa i to niezadługo, będzie poprowadzona.

Zapewne w roku zeszłym dla tych przyczyn zamiar założenia Banku Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Kaliszu, na wzór Dyrekcji Warszawskiej, skończył się na projekcie.

Kredyt na tańszy procent półroczny, a choć i trzechmiesięczny w czasie żniwa, w czasie terminowych podatków, raty Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu, wyświadcza wielkie usługi rolnikowi; znam bowiem takich, co mają w biurkach swoich znaczne kapitały w listach zastawnych, a biorą zaliczki na wydatki bieżące.

Obok Dyrekcji Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, założyli w tym roku rolnicy w Galicji „Bank Rolników Tarnopolskich" z ograniczeniem; o ile bliżej mi znany bank pomieniony znakomite przynosi korzyści ziemianom tamtejszym.

Okolice mniej szczęśliwe kraju naszego z powodu braku kommunikacji, braku ludności fabrycznej, mimo bogatej ziemi, ale opuszczonej dla braku jedynie kredytu wegetują w stagnacji z założonemi rękami, i wyczekują, jak ów człowiek związany na puszczy, co czeka na cud z Nieba, albo na wypadkowego przechodnia.

Obywatele możniejsi czytając, słysząc, o bankructwach bankowych, obawiają się choćby na korzystniejszy procent powierzyć swój kapitał. Słyszę nieraz naszych krezusów dowodzących: że nasze byłe domy zleceń za kosztownie były obsadzane i to ludźmi nie fachowymi, że u nas jeszcze i sztuczne nawozy są nie na czasie; jak się pokazało na upadku takiej fabryki w okolicy sieradzkiej, że nasi spekulanci, często się biorą do zakładów z widoczną nieznajomością swego kraju, jakby przybyli z Ameryki, czego dowiódł dom kommissowy przed paru laty założony w Warszawie na wyższą skalę, a zwinięty w pół roku ze stratą współki, która marzyła o kolosalnych korzyściach dla siebie; ale i sądziła, że odda odpowiednie usługi ogółowi.

Być może, że w części i mają racją ci panowie, aleć nie podobna rąk zakładać przy ogólnym ruchu. Nam braknie bardzo zebrań czysto w celu materjalnym, dla wyrobienia wprowadzenia w czyn jakiejbądź myśli, do czego są konieczni prawdziwi mentorzy, a na tych nam zbywa, choćby zaś i byli, to zamknięci sami w sobie, żyją dla siebie.

Upadliśmy na duchu dążącym do dobra ogólnego, kosmopolityzm i egoizm, owiał nas wskróś; tak, że dziś nie jesteśmy zdolni w miarę możności naszej podać skromnej dziesięciny bliźniemu. Mówię tu o ogóle bo znam serca szlachetne w szczegółach. Za to hojni jesteśmy na blichtr, na rzeczy zbytkowe. Ci panowie, którzy jadą za granice kraju dla przyjemności, nie zaryzykują grosza na banki rolnicze, a takich jest wielu.

Przykra to jest prawda, którą tu wypowiadam o moich współziemianach, żeby nas poznali ludzie serca, którzy chcieliby nam radą, a może i mieniem przyjść w pomoc w imie dobra ogólnego.

Przedwczesna zima i w powiecie turekskim zamroziła w wielu folwarkach kartofle, buraki i marchew pastewną, ostatniej jak i kapuście, byłe mrozy nic nie szkodziły; kartofle i buraki w połowie stracone, choć od ręki inwentarze żywe jak konie, bydło i nierogacizna zużyje, zawsze jak u nas jeszcze mamy mniejsze straty słyszę od częstochowskiej okolicy, i jak mi piszą, o wiele tam gorzej. Mówiłem w tych dniach z obywatelem z W. księstwa Poznańskiego, że i tam mimo większej ludności dla deszczów w czasie zbioru ziemniaków i burakow znaczne obszary zostały nie wykopane.

J. G.

Różne wiadomości.

-k- Arsenał w Woolwichu w Anglji, odlał działo, jakiemu co do wielkości i wagi niema równego w świecie. Działo to waży 4,860 funtów polskich. Odlanie go, kosztowało 8,000 funt. szter., a wartość każdego naboju wynosi 25 funt. szt.; długości ma 27 stop, przy $14\frac{1}{2}$ calach średnicy, otworu w wylocie $14\frac{1}{2}$ cali. Każdy pocisk waży 1,650 funtów, a do wyrzucania takowego potrzeba 300 funtów prochu. Kula z tej armaty wyrzucona, przebija 20-calową blachę w odległości 2-ch mil angielskich.

*** Dla jaknajwspanialszego przyjęcia cesarza Wilhelma w Medjolanie, zburzono całą sporą dzielnicę miasta „*il Rebecchino*," która zakrywała widok katedry. Maleńki pokoik na czas bytności monarchy niemieckiego płacono tamże od 100—125 fr. (30 do $32\frac{1}{2}$ rs.) dziennie.

m, W Straffordzie nad Awoną, miejscu urodzenia Szekspira, wznoszą na pamiątkę tego wielkiego dramaturga, teatr, na którego budowę zbierają składkę wszędzie, gdzie tylko mówią angielskim językiem. W samym Nowym Yorku zebrano 105,000 dolarów (około 142,000 rubli).

-k- „*Nowoje Wremia*" pisze, iż z inicjatywy dam wyższych sfer w Petersburgu, powstał zamiar urządzenia przytułku dla przestępczyń małoletnich, po odsiedzeniu przez nich przepisanej kary. Niepierwszy to i nieostatni tego rodzaju filantropijny projekt z łaski dam tamecznych, który, jak wiele innych, zapewne wkrótce w fakt się zamieni.

-k- Obiegają po Niemczech fałszywe złote monety, a mianowicie: angielskie *sovereings* z r. 1872 i dziesięcio-markówki pruskie z 1873 roku, o czem dla wiadomości pp. bankierów tutejszych donosimy.

-k- „*Pet. Wied.*" donoszą, że dnia 26 września (8 października) r.b. po południu na 29 wiorście koleji Odeskiej, w skutek nieuwagi maszynisty, zdarzył się wypadek, w którym 14 wagonów rozbiło się a 4 uszkodzone. Jeden ze służby został poraniony, a droga uszkodzona.

m, Na rocznicę jubileuszowego obchodu niezależności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, w Nowym Yorku ma być wzniesiony pomnik, przedstawiający swobodę oświecającą świat. Będzie to nocną porą, donośnej działalności latarnia morska, na znaczną odległość morze oświetlająca,

⁂ Przed czterdziestu paru laty, w popularnych piosenkach, krążyła myśl, założenia gdzieś za morzami, za oceanami, niezależnej osady. Dziś myśl tę, i to najzupełniej serjo, jak donosi „Gazeta Warszawska“, podnosi na nowo obywatel powszechnym otoczony szacunkiem, znany pod pseudonymem Korczaka. Tenże wydał w Krakowie: *„List otwarty względem założenia osady niezależnej w Oceanji“* i przyrzeka dać na ten cel 32,857 fr. i bibliotekę wartującą 37,833 fr. Ci, do których p. Korczak w ten sposób się odzywa, powinniby mu odpowiedzieć słowami poety:

Mówisz nam: „inną ziemię znajdziecie“
Lecz cóż się stanie z ojców kościami?
Przecież im trudno powiedzieć, przecie:
„Powstańcie z grobu, idźcie za nami!“

⁂ Z torfowiska w Hamble River, w angielskiem hrabstwie Hampshire, wydobyto całkowity okręt, sięgający epoki duńskiego najazdu, odległej o mniej więcej tysiąc lat. Warstwa torfu pokrywająca go, miała grubości od 8 do 10 stóp. Drzewo, prawdopodobnie dębowe, czarnem jest jak węgiel. Długość okrętu 130 stóp: kształty najwyraźniejsze. Co za gratka dla archeologów!

Przegląd polityczny.

Ciągle jeszcze artykuł *Gońca Urzędowego* w sprawie wschodniej budzi żywe wrażenie w prasie europejskiej. Dzienniki angielskie po większej części nie dopatrują jednakże w tym artykule stanowczego porachowania się z Turcją; przypisują mu natomiast znaczenie groźby, któraby oddziałała na strony najbliżej interesowane. Bądź co bądź, opinja publiczna z najwyższą ciekawością wygląda dalszego rozwoju sprawy, która widocznie w nową wstąpiła fazę. Co do identycznej noty trzech cesarstw do Wysokiej Porty, to jest ona przedmiotem niezliczonych telegramów z Berlina i Wiednia, które zresztą nie przyczyniają się w niczem do rozjaśnienia stosunków. Sprawozdawca *Daily Telegraph* donosi, że niema żadnego powodu do mniemania, iż wspomnione rządy cesarskie wystąpią z jakąkolwiek akcją, nie sprobowawszy pierwej otrzymać moralnego poparcia Anglji, Francji i Włoch.

Żadne z mocarstw europejskich nie byłoby dziś w stanie stawienia jakiegokolwiek oporu usiłowaniom rossyjskim, mającym na celu spełnienie obowiązku, który oddawna ciążył na Europie. Anglja przynajmniej za pośrednictwem dziennika *Times* okazywała swoją gotowość pomagania słowianom do uzyskania autonomji; wówczas, gdy sądziła, że tą sprawą zajmie się Austrja; jeżeli zaś autonomja sama w sobie jest rzeczą dobrą, to nie może też stać się złą, gdy ją ktoś inny popiera. Niemcy interesują się sprawami tureckiemi tylko o tyle, o ile tego wymaga ogólno-ludzki interes, a zresztą życzą jaknajlepszego powodzenia swojemu najpewniejszego sprzymierzeńcowi, to jest Rossji.

Z Dubrownika donoszą, że dowódzca powstańców Lubobraticz bawił przez kilka dni zeszłego tygodnia w Cetynji i dla porozumienia się z tamtejszemi kołami, tak w przedmiocie dalszych operacji wojennych, jako i co do utworzenia tymczasowego rządu w Hercegowinie. Dnia 3 b. m. wrócił do swojej armji i wspólnie z Peko Pawłowiczem mieli niebawem dalsze działania rozpocząć. Przebywający w Dubrowniku konsulowie niektórych mocarstw, otrzymali od swoich rządów polecenie przekonania się, czy dopełniona w Popolu egzekucja kilku chrześcian, którzy broń złożyli, dokonana została z wiedzą, czy bez wiedzy władz tureckich? Pokazało się że była dokonana na rozkaz tychże władz.

Gazeta Narodowa lwowska wspomina o pogłosce, że doktor Ziemiałkowski pozostanie w ministerjum tylko do czasu, aż otrzyma posadę prezydenta czy też vice-prezydenta trybunału administracyjnego; poczem miejsce jego w gabinecie zajmie albo hrabia Wodzicki albo professor Dunajewski.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 23 października zostało już zakommunikowane galicyjskiej radzie szkolnej. Izba poselska rady państwa miała w tych dniach roztrząsać wniosek Wildauera co do rozciągnięcia bardziej skoncentrowanego nadzoru nad szkołami. Wniosek ten, jak wiadomo, był skierowany głównie przeciwko Tyrolowi, dla stłumienia ducha klerykalnego w tamtejszych szkołach i przeciwko Galicji, dla wzmocnienia niemczyzny, rugowanej ze szkół przez tamtejszą radę szkolną krajową. Wspomnionem rozporządzeniem z dnia 23 października, cesarz odjął radzie prawo nominowania dyrektorów i nauczycieli w gimnazjach.

T. Esse. K. Witkowski.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
12	listopada	Piątek	7	15 r.	4	13 w.	8	58	7	40	we dnie		
13	„	Sobota	7	16 „	4	12 „	8	55	7	42	„		we dnie
14	„	Niedziela	7	18 „	4	10 „	8	52	7	46	4	18 w.	
15	„	Poniedziałek	7	20	4	9	8	49	7	49	5	7 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej